Nr. 271.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 26 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 listopada.

(Wybory w Anglii i manifest Parnella przeciw partyi radykalno-liberalnéj; widoki torysów. — Oportunistyczna taktyka monarchistów francuskich. — Nominacya senatora Manasseina na rosyjskiego ministra sprawiedliwości i nowy jęk niemiecki. — Mowa Liebknechta, potępiająca pruskie wyroki banicyjne i wiadomość o rychłém zawarciu konwencyi wirtembersko-rosyjskiéj co do zobopólnego wydalania obcokrajowców.)

Odbywające się w téj chwili wybory w Angli (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) nie tylko mają doniosłe znaczenie dla wewnętrznych spraw W. Brytanii, ale także ważnemi są ze względu na międzynarodowe stósunki kontynentu europejskiego, jakeśmy to już niejednokrotnie obszernie wykazywali. To też cała prasa europejska z natężoną śledzi uwagą każdy ruch, ujawniający się w téj zaciętéj walce, jaką staczają dwa wielkie polityczne stronnictwa angielskie. Na dni cztery przed rozpoczętemi wyborami odezwało się i stronnictwo irlandzkie i wydało — jak wiadomo — manifest, który w głównéj treści podał już telegraf. Parnell obserwował przez długi czas taktykę i badał plany liberałów i torysów, ważąc na szali korzyści, jakieby Irlandyi mógł przynieść sojusz z jedném ze stronnictw. Gladstone i Salisbury, współubiegając się o pomoc wspólnego nieprzyjaciela, stanęli do licytacyi i podbijali się w cenie, a Parnell umiał czekać, aż wreszcie, kiedy wymiarkował, że więcéj już spodziewać się nie może, przyjął ostatnią najwyższą sumę i stanął po stronie torysów. „Stronnictwo liberalne — tak mówi w manifeście — wystąpiło w r. 1880 z obłudnemi obietnicami. Przyrzekało pokój, a prowadziło krwawe wojny, obiecywało zaprowadzić oszczędności w wydatkach a wyszrubowało budżet do niesłychanéj wysokości, przyrzekało rządy sprawiedliwe a mordowało kiełkującą wolność, jak w Egipcie. Irlandyi obiecywali liberali pojednanie a krępowali ją tak brutalnemi ustawami represyi, jakiéj nie zna historya Anglii, zaprowadzili tyrańskie sądy ławnicze, wieszali na szubienicach niewinnych, wtrącali do więzień i kneblowali prasę i każdy objaw wolnéj myśli. Irlandya za ich panowania jęczała srożéj pod jarzmem, aniżeli Polska. Urzędnicy ich, jak Forster i lord Spencer byli bardziéj znienawidzeni w Irlandyi, aniżeli którykolwiek inny z angielskich mężów stanu. Teraz chcieliby znieść kościół państwowy a przez zaprowadzenie bezpłatnéj nauki zainaugurować system wszechwładzy państwa, by zniszczyć prawo sumienia; chcieliby obostrzyć porządek obrad w parlamencie, ażeby skneblować tak samo usta deputowanym, jak to już uczynili w sądownictwie i administracyi.“ Parnell radzi tedy wyborcom angielskim nie oddawać państwu w ręce téj „wiarołomnéj i zdradzieckiéj“ partyi i wzywa irlandzkich wyborców w Szkocyi i Anglii, by do urn wyborczych rzucali swe głosy na kandydatów stronnictwa konserwatywnego. Ponieważ w wielkich miastach przemysłowych znaczna znajduje się liczba robotników irlandzkich, to manifest ten Parnella zaważy nie mało na szali na korzyść konserwatystów. Niepopularność, w jaką popadł przeszły parlament, niesnaski w obozie liberalnym i nie wielkie wprawdzie, ale zawsze coś znaczące zasługi obecnego gabinetu, mianowicie chwilowe przynajmniéj zażegnanie wojny z Rosyą o Afganistan, współdziałanie z Turcyą w uporządkowaniu wewnętrznych stósunków Egiptu, nareszcie wyraźne korzyści na polu kolonialném, odniesione w Birmie, które zyskane w porozumieniu z Chinami, mogą otworzyć zyskowne drogi handlowe przez Birmę do południowych prowincyi chińskich, wszystko to przeważa szalę widoków pomyślności w wyborach na stronę torysów. Agitacya w ich interesie jest téż bardzo ożywioną, mięszają się do niéj nawet damy wpływowe. Księżna Marlborough, bratowa lorda Randolpha Churchill, udała się w towarzystwie Lady Churchill do Birminghamu, gdzie pozostaną aż do końca wyborów, aby rozległym swym wpływem usunąć kandydaturę Johna Bright na korzyść kandydatury lorda Randolpha.

Téj saméj taktyki, co Parnell, trzymają się, jak się zdaje, i konserwatyści francuscy; raz bowiem zawierają sojusz z oportunistami, drugi raz z radykałami. W dniu 23 b. m. podczas sprawozdania wyborów głosowała prawica z unią republikańską, w skutek czego ulegli radykali a Izba większością 401 głosów przeciw 114 uznała za ważny wybór dwóch oportunistycznych deputowanych z Konstantyny, Thomsona i Treille. Na wczorajszém znów posiedzeniu sprzymierzyli się monarchiści z radykałami, czém zdołali przeprowadzić wybór 10 swych członków do biur Izby deputowanych. Cała lewica będzie miała w biurach 23 członków, z których 16 wraz z 10 członkami konserwatystów głosować będzie za ewakuacyą Tonkinu. Ten sojusz dwóch skrajnych stronnictw stać się może złowrogim dla gabinetu Brissona, który przez usta ministra Gobleta oświadczył wczoraj w biurze Izby, że rząd nie zgodzi się nigdy na odwołanie wojska z Tonkinu.

Nominacya senatora Manasseina na ministra sprawiedliwości w miejsce Nabokowa, o któréj w tych dniach doniósł telegram, nie uszła baczności prasy niemieckiéj z powodów łatwych do zrozumienia. Nowy minister jest osobą wielce znienawidzoną pomiędzy Niemcami nadbałtyckimi. On to, jak to czytelnicy „Kuryera“ sobie przypominają, był pierwszym pionierem rusyfikacyi w nadbałtyckich prowincyach; on to przesyłał do Petersburga ustawiczne raporta, wskazywał w nich na niebezpieczeństwo, jakie „rozwielmożniona“ niemczyzna zagraża państwu rosyjskiemu i nawoływał do rychléj represyi, która téż nastąpiła w formie zaprowadzenia języka rosyjskiego przy wykładzie nauk i zniesieniu przywilei kościoła luterskiego. To téż nie dziw, że nominacya na ministra tak zaciętego rusyfikatora odbiła się bolesném echem w niemieckiéj ojczyznie. Dzisiejsze dzienniki berlińskie ubolewają gorzko nad przyszłością, jaka czeka rodaków niemieckich w Inflantach, Estonii i Kurlandyi. „National Ztg.“ widzi w nowym ministrze zaciekłego reakcyonistę i zwolennika wstecznych idei Katkowa, który niewątpliwie rozpocznie walkę z wolnomyślném prawodawstwem Aleksandra II. W pierwszym rzędzie uderzy Manassein, wedle domysłów „Nat. Ztg.,“ na instytucyą sądów przysięgłych i sędziów pokoju. Nowy minister ma lat 50 i pochodzi z rodziny szlacheckiéj, osiadłéj w Kazaniu. Jak czytamy w „Przeglądzie Lwowskim,“ poruszyli Niemcy w Petersburgu ziemię i niebo, nżeby niedopuścić Manasseina do teki ministra a oddać ją księciu Imertyńskiemu, wnukowi ostatniego władzcy kaukazkiéj prowincyi Imercyi. Była chwila, kiedy się zdawało, że ich zabiegi odniosły zwycięztwo; tymczasem nadszedł dzień 25letniéj rocznicy ogromnie ważnego traktatu z Chinami, zawartego przez hr. Ignatjewa i na tę uroczystość zjechali się do Petersburga dygnitarze, którzy się przyczynili do rozszerzenia posiadłości rosyjskich kosztem Chin. Przybył więc hr. Ignatjew, a jadąc z Niżnego Nowogrodu przez Moskwę, widział się z Katkowem i z nim razem stanął w stolicy. Zaczęła się teraz agitacya przeciw kandydatowi niemieckiemu i ministrem został Manassein, co tém dotkliwiéj musiało Niemców zaboleć, że w sprawie téj zaangażowali do pewnego stopnia swój honor. Ztąd takie gniewy na Rosyą w pismach berlińskich, które nie szczędzą słów oburzenia na postępowanie rządu z Niemcami nadbałtyckimi.

Nie ma może stronnictwa nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach europejskich, któreby nie wydało już wyroku potępiającego banicyjne dekrety pruskie. Za przykładem innych partyi poszli i socyalni demokraci niemieccy. Przywódzca ich, poseł Liebknecht, wydał na nie swój werdykt na wczorajszém posiedzeniu parlamentu w mowie drastycznéj, którą podajemy na właściwém miejscu. Mimo tych wszystkich głosów potępiających znajduje rząd pruski gotowych zawsze do posługi sprzymierzeńców w małych państewkach rzeszy niemieckiéj. W ślady Bawaryi wstępuje podobno i Wirtembergia i ma niezadługo zawrzeć także z Rosyą osobną konwencyą, dotyczącą zobopólnego wydalania przestępców politycznych, do których kategoryi zaliczeni zapewne zostaną i najspokojniejsi obcokrajowcy.

Spisek socyalno-rewolucyjny w Warszawie.

W przeciągu kilku lat ostatnich Lwów, Kraków i Poznań były widownią prób socyalistycznego działania. To, co się na wielką skalę dzieje w Ameryce, Anglii, Francyi i Niemczech, to chciano przenieść na grunt polski, pomiędzy robotnikami polskimi posiać i wychodować ziarno socyalizmu.

Na szczęście u nas w Poznaniu te zabiegi nie miały powodzenia; robotnicy z bardzo drobnym wyjątkiem odepchnęli od siebie te szatańskie pokusy; prasa polska od razu wystąpiła przeciwko tym knowaniom, które się skończyły uwięzieniem podżegaczy i kilku uwiedzionych. Rozszerzane u nas broszury „Jana Młota“, „Przedświt“, „Walka klas“ nie odniosły pożądanego skutku; dziś pisma te przestały już wychodzić a w Poznaniu nie ma ich śladu.

Nie lepsze powodzenie miały agitacye tego rodzaju we Lwowie i Krakowie. — W jednéj tylko Warszawie, gdzie przemysł bardzo jest rozwinięty, zdołano pod protekcyą Moskali i żydów założyć kilka kółek i komitetów, zbałamucić kilkudziesięciu ludzi i rozwinąć zgubne działanie.

Władze rosyjskie wpadły przed 2 laty na ślad tych knowań, aresztowały znaczną liczbę osób, pewną ich część wysłały w drodze administracyjnéj na Sybir lub w głąb' Rosyi a od dnia 23 b. m. toczy się w cytadeli warszawskiéj proces przeciwko 29 spiskowcom, pomiędy tymi przeciw 4 urzędnikom rosyjskim: Bardowskiemu, Liuremu i 2 porucznikom Sokolskiemu i Igelströmowi. Proces pociągnie się przez kilka tygodni, gdyż sam akt oskarżenia zajmuje kilkanaście tomów, 17 pak dowodów, 200 świadków i t. d. Dwudziestu adwokatów, pomiędzy nimi znakomity mówca Włodzimirz Spasowicz, bronić będzie oskarzonych, którym pomiędzy innemi zarzucają urządzenie podkopu w chęci wysadzenia w powietrze pojazdu cara podczas pobytu jego w Warszawie.

Stowarzyszenie warszawskie ma mieć swój początek w agitacyi młodzieży polskiéj w Petersburgu i założone zostało około r. 1880. Wszelkie sprawy narodowe i religijne są z niego wyraźnie wykluczone; ludzie, którzy tam działają, nie są ani Polakami, ani katolikami — są to albo kosmopolici, ateiści, albo też ludzie, którzy do narodowości i religii się głośno nie przyznawają.

Wysłańcy petersburscy, mający styczność i związki z „Narodną Wolą,“ agitowali w Odesie, Kijowie, Wilnie, a w końcu i w Warszawie, gdzie im się udało założyć komitet roboczy, następnie komitet centralny „Proletaryat,“ a w końcu osobną gałąź tego ostatniego pod nazwą „Solidarność.“ Do przywódzców tego ruchu należeli: sędzia pokoju Bardowski, Waryński, (który podobno był także w Poznaniu), Płoski, Kunicki, (który był pośrednikiem pomiędzy Warszawą a „Narodną Wolą“), Pacanowski, Puchewicz, Dulęba, Rechniewski.

Głównem zadaniem agitatorów było rozbudzenie nienawiści klas roboczych przeciwko fabrykantom, kapitalistom i przeciwko rządowi, który zdaniem ich, popiera kapitalistów rozmaitemi przywilejami. Wciskając się wszędzie pomiędzy ludność roboczą a mianowicie fabryczną, głoszono robotnikom nienawiść przeciwko „wyzyskiwaczom,“ a czyniono to żywém słowem i broszurami. Zbierano od nich składki na cele agitacyjne, głoszono, że wspólnemi siłami zdołają zrzucić jarzmo kapitalistów, a gdy się połączą w wielkie stowarzyszenie, będą mogli przemocą i gwałtem dokonać przewrotu obecnych stósunków. Wywoływanie bezrobocia, przygotowywanie zapasów broni, używanie gróźb, posługiwanie się teroryzmem, mordy i skrytobójstwa należały także do środków agitacyi. Dwukrotny zamach na robotnika Sieremskiego, zamordowanie Helschera i konduktora Skrzypczyńskiego, zamach wykonany na urzędnika policyi przez Janowicza przypisywane są spiskowcom. Mieli oni tajną drukarnią, która się najprzód znajdowała o 13 kil. od Warszawy, następnie w samém mieście i w niéj to drukowano odezwy komitetu, kilka numerów czasopisma „Proletaryatu“ i po każdym zamachu wydawano groźby, zapowiadające ten sam los zdrajcom i szpiegom.

Oskarżenie opiewa dla dwudziestu dwóch na śmierć, dla reszty katorgę i karę forteczną. Ostatnia kara grozi dwom porucznikom, którzy wprawdzie przyjmowali od Bardowskiego rozmaite pisma, ale we właściwe cele towarzystwa nie byli wtajemniczeni.

Sam fakt, że te knowania i agitacye przyjęły się na gruncie warszawskim, choć tylko w drobnéj części, jest pożałowania godny. Tłómaczy go zaś dostatecznie opieka Moskali, popierających cele nihilistyczne i wszystko to, co dąży do przewrotu istniejących stósunków. Grono niedoświadczonéj młodzieży, pomiędzy którą znajdowało się także 2 żydów, służyło za narzędzia w téj nieuczciwéj robocie i pchało robotników warszawskich do zbrodni, posługując się nawet takiemi indywiduami, które za 5 rubli dawały się użyć za zbirów i morderców. Takim był np. Bugajski, nazwiska oskarżonych podajemy pod rubryką Ziem polskich.

Nieprzyjaciele nasi będą się starali wyzyskać ten fakt na naszę niekorzyść i będą rozgłaszali po świecie, że i w Polsce zasady przewrotu znalazły grunt żyzny i obfity.

Niestety! niepodobieństwem jest, ażeby jad trucizny, szerzonéj systematycznie złemi przykładami i propagandą zagraniczną nie miał wywrzeć skutku nawet w najzdrowszém społeczeństwie. Gwałty i bezprawia, jakich się dopuszcza rząd carski, są dla téj propagandy korzystną bronią i pomocą. Na szczęście liczba osób, która się pozwoliła porwać temu prądowi, jest stósunkowo drobną; społeczeństwo polskie odwraca się ze wstrętem od zgubnych zasad i doktryn, głoszonych przez burzycieli porządku społecznego.

W sprawie wydalania.

Wetzawet. Do rzędu zdecydowanych przeciwników Niemców i ich aspiracyi w prasie rosyjskiéj należy gazeta „Swiet.“ Organ ten, najbardziéj rozpowszechniony z powodu swojéj taniości, wziął sobie gorąco do serca sprawę wydalań, za co należy mu się wdzięczność. Zdaniem „Swieta“ opinia rosyjska na pierwszą wieść o wydalaniach uspokoiła się, dzięki przypuszczeniu, że dotykają one tylko ludzi podejrzanych politycznie; potém zaczęto mniemać, że wysyłają tylko Polaków i żydów, lecz kiedy wyrzucono z Gdańska bogatych kupców i fabrykantów rosyjskich, zrozumiała nareszcie opinia ta, że wszyscy poddani rosyjscy bez wyjątku podlegają wygnaniu. Francuzi — powiada daléj gazeta — nie znieśliby takiéj obrazy i dla tego z nimi nie robią nic podobnego, a i sami Niemcy może poczytaliby za casus belli z rosyjskiéj strony, gdyby rząd zechciał wyrugować z Królestwa i kraju zachodniego milion zamieszkałych tam Niemców. Wydalania, według informacyi gazety, zarządzone zostały na wypadek mogącego nastąpić w niedalekiéj przyszłości konfliktu, żeby w razie wkraczania armii rosyjskiéj do Prus Zachodnich, poddani rosyjscy, dobrze obeznani z miejscowością, nie mogli oddawać zwykłych w takich wypadkach usług. I w rzeczy saméj armia rosyjska w Niemczech na nikogo rachować nie może, lecz za to niemiecka w Królestwie znajdzie jednę dziesiątą ludności najzupełniéj sobie oddanéj. A więc konkluduje „Swiet“:

Niemcy wypędzają z Prus Rosyan, my powinniśmy pójść za ich przykładem i za pomocą tych lub owych środków wyrzucić Niemców z Polski. Przeznaczenie téj ostatniéj ma być zasłoną Rosyi a nie kwaterą przedniéj straży armii niemieckiéj. Czyż na czele władzy rosyjskiéj w Polsce nie stoi obecnie szczery Rosyanin i mąż znakomity? Państwo rosyjskie i naród rosyjski mają prawo oczekiwać od niego najbardziéj stanowczych kroków w celu umocnienia kraju zawiślańskiego.

„Ein wüthender Deutschenhasser“ nazwany został w „Strassb. Ztg.“ pan Albin Aminowicz, aptekarz ze Stanisławowa, ponieważ zerwał stósunki z wszelkiemi firmami niemieckiemi z powodu wydalań Polaków, zarządzonych przez władze pruskie.

Etat w parlamencie.

Dzisiejszych obrad etatowych nie można zaliczyć do rozpraw w wielkim stylu. Wszyscy mówcy, oprócz socyalnego demokraty, okazywali wielką powściągliwość. Łatwo to wytłómaczyć. Etat w całości dostał się dopiero od piątku w ręce posłów. Mało kto z nich odczytał go całkowicie; a tém mniéj mogły się frakcye umówić co do przyznania lub odrzucenia poszczególnych jego pozycyi. Dla tego też rozprawy o finansowém położeniu państwa mogły tylko być ogólnikowe. Jako mówcy występowali dzisiaj oprócz reprezentanta skarbu rzeszy najznamienitsi finansiści frakcyjni: w imieniu wolnomyślnych Eug. Richter, z łona centrum baron Huene, z narodowców Benda; z nimi współzawodniczył ze stronnictwa konserwatystów p. Maltzahn-Gültz, ale niekoniecznie szczęśliwie, Reprezentanta rządu Burcharda zadaniem było potrawę w nowym etacie przedłożoną uczynić ryprezentantom Niemiec jak najsmaczniejszą. Rzecz przeto przedstawił w różanych barwach. Ale i najzręczniejsze ugrupowanie cyfr mało co pomoże; gdyż cyfry są nieubłagane. Czerwoną nicią, przebijającą się przez cały ciąg mowy, było oświadczenie: 1) że rok etatowy ubiegły z pierwszym kwietnia r. b. nie był pomyślnym; 2) że rok bieżący będzie lepszym, a 3) przyszły jeszcze korzystniejszym.

Czemuż tedy rok ubiegły nie był pomyślnym? Mimo podwyższenia ceł, pobieranych w części już od stycznia, wykazuje rok ubiegły niedobór 6 milionów mr. Nie tu pora i miejsce zastanowić się nad powodami, ale jako oznakę czasu stwierdzić należy, że etat rozchodów przekroczono o milion. Te przekroczenia etatu są w niektórych pozycyach tak dziwne i rażące, że nawet potulny narodowo-liberalny mówca potrząsał głową i radził ministrowi finansów, aby był mniéj hojnym. Niedobór roku bieżącego obliczył sekretarz urzędu skarbowego na blizko 11 milionów. Nie wynosi to tyle, jak się powszechnie obawiano; ale mimo to przyzna każdy, że nie osobliwa to pociecha. I pogląd na przyszłość, t. j. etat przyszłoroczny nie wielką napełnia nas otuchą. Rząd Rzeszy przekaże z nowych ceł krajom poszczególnym 53½ milionów więcéj, aniżeli dawniéj, ale żąda także od nich zwrotu wynoszącego 21½ miliona więcéj, aniżeli dawniej, pod tytułem składek matrykularnych. Na cóż tedy przeznaczone te większe wydatki? Na subwencyą parowcową, na wojsko, inwalidów armii, marynarkę i długi rzeszy.

Domaga się rzesza prawie połowy tego, co według woli większości parlamentu miało być przekazane krajom poszczególnym na prywatne ich potrzeby. Na zaspokojenie tych potrzeb innych krajów związkowych z funduszów rzeszy ma starczyć podatek nałożony na cukier i wódkę. Dla tego stwierdził mówca odzywający się w imieniu centrum, że obraz finansów niemieckich nie czyni korzystnego wrażenia. Obliczył on deficyt rzeszy na mniéj więcéj 32 milionów i wykazał, że cesarstwo zaciągnęło od r. 1874 około 410 milionów długu. Zaciągnąć dług jest łatwo, ale płacić procenta nader trudno i uciążliwie, a o amortyzacyi nikt nawet nie myśli. Ciężary wzrastają od roku do roku, sam rozum przeto radzi oszczędność jak największą. W tém się też zgadzały dzisiaj wszystkie stronnictwa oprócz konserwatystów i narodowo-liberalnych potakiwaczy. Wolnomyślny mówca żalił się na cła podwyższone, lubo nie zdołał na to dać rady, jaką inną drogą pokryć należy konieczne wydatki.

Dotychczasowi mówcy trzymali się ściśle etatu; ale rozprawy inną przybrały postać, skoro zabrał głos socyalny demokrata Liebknecht. Z początku i on nie zbaczał od materyi, dowodząc, że od czterech lat podwyższyły się wydatki o jednę markę na głowę, o 5 marek na rodzinę złożoną z 5 osób, z czém połączył oświadczenie, że we wszystkich kołach ludności odzywa się ze względu na podatki jednogłośny okrzyk: *„dość tego!“* Potém mówca wytknął wszystkie pokuszenia reakcyjne, jakie wystąpiły na jaw od zamknięcia parlamentu i na dowód przytoczył wśród powszechnéj ciszy i natężonéj uwagi cały szereg faktów. W przekonaniu Liebknechta kolonialna polityka jest przeniesieniem socyalnéj kwestyi do Afryki. Mówca jest stanowczym przeciwnikiem téj polityki, gdyż i polityka kolonialna Anglii nie położyła tamy ubóstwu, przeludnieniu i nadprodukcyi. — W dalszym ciągu przemówienia udało się mówcy wytknąć wszystkie symptomy, sygnalizujące powrót najzgubniejszéj reakcyi.

W tym różnobarwnym obrazie figurują wyjątkowe prawa na szkodę połowy ludności, procesy o dyety, wniosek o pięcioletni peryod prawodawczy, wytaczanie skarg przeciw socyalistom; z oburzeniem zaś piętnował *wydalania Polaków*, których kraj stanowi warowne przedmurze przeciw napół barbarzyńskiéj Rosyi. Głośny śmiech powstał, gdy Liebknecht oświadczył: „Gdyby ktoś przed rokiem był uprowadził całą dyplomacyą europejską i osadził ją na odludnéj i samotnéj wyspie, pokój w Europie, a mianowicie na półwyspie bałkańskim, byłby zapewnionym.“ Koniec mowy, wypowiedzianéj tonem głębokiego przekonania i niewzru-

szonéj wiary, stanowiło oświadczenie: „Głosujemy przeciw całości etatu!“ — ***Powołanie do porządku przy sposobności ostréj krytyki wydalań Polaków było echem mowy socyalno-demokratycznéj.*** Od stołu rządowego, którego wszystkie te dotkliwe zaczepki jedynie dotyczyły, nikt się z odpowiedzią nie odezwał, chociaż widać było przy nim pp. Boettichera i Puttkamera. Narady nad etatem potrwają jeszcze z jaki tydzień; gdyby się miały przyczynić do rozjaśnienia zawikłanéj sytuacyi, nie możnaby czasu nazwać straconym.

Ze sprawozdania oberprokuratora synodu.

Podajemy dziś ciąg dalszy ze sprawozdania p. Pobiedonoscewa o stanie prawosławia w r. 1883 w Królestwie Polskiém (zobacz num. 259 „Kur. Pozn.“), umieszczonego w „Prawit. Wiestniku,“ a mianowicie ustępy: „Religijno-moralny stan dołączonych parafii eparchii chełmsko-warszawskiéj,“ „Bractwo kraju północno-zachodniego“ i „Bractwo kraju południowo-zachodniego.“ Przekład pierwszego ustępu brzmi:

Religijno-moralny stan dołączonych parafii eparchii chełmsko-warszawskiéj nie wszędzie wprawdzie był jednakowy, wszakże w ogóle był bardziéj zadowalający, niż wprzódy. — W parafiach gubernii lubelskiéj wzmocnienie prawosławia wzrasta; liczba parafian, odwiedzających cerkwie, zwiększyła się w porównaniu z poprzednią. Do tego znacznie się przyczyniły: rozszerzenie ustanowionych w roku 1882 bractw i ogromny napływ ludu, nawet z oddalonych miejscowości eparchii, na uroczystości cerkiewne i procesye do miasta Chełmu i do niektórych innych punktów, oraz dokonywana corocznie pielgrzymka złączonych z prawosławiem „greko-unitów“ do miejsc świętych w Kijowie i Poczajowie. — W gubernii siedleckiéj i suwalskiéj w niektórych parafiach wzmocnienie prawosławia też postępuje, chociaż powoli; w pewnych zaś parafiach upadło ono w skutek rozmaitych nieprzyjaznych okoliczności. Zewnętrzną przeszkodę do zaszczepienia prawosławia w tych guberniach stanowią: targi i jarmarki w niedziele, oraz inne święta przed ukończeniem nabożeństwa w świątyniach; otwieranie szynków przed 12 godziną południową, mimo istniejące przepisy zakazowe; obchodzenie świąt katolickich podług gregoryańskiego kalendarza, wyprzedzające prawosławnych o 12 zwykle dni, a czasem o tygodni kilka, przez co święta prawosławne, obchodzone późniéj, tracą w obec ludu prostego na znaczeniu swém i wadze; prześladowanie, doznawane od katolików i od uporczywie trwających w unii fanatyków przez współmieszkańców za uczęszczanie do cerkwi prawosławnych i zachowywanie obrzędów prawosławnych i cerkiewnych. Zuchwałość i odwaga uporczywych, z osobnéj korzystających opieki wrogów cerkwi i państwa, sięgają tak daleko, że się nie ukrywają oni z nieprzyjaźnią względem prawosławnych, którzy czas prześladowania w parafiach, trwających w uporze, przeżywają. O pojedyńczych wypadkach prześladowania współmieszkańców prawosławnych ze strony uporczywych za każdym razem zawiadamia się władze cywilne dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, lecz środki, przez zwierzchność cywilną przedsiębrane, usuwając oddzielne wypadki prześladowania, ogólnego usposobienia opierających się nie zmieniają.

Przewielebny lubelski wikaryusz eparchii chełmsko-warszawskiéj, za pozwoleniem arcybiskupa wykonał trzy wycieczki dla obejrzenia dołączonych i od dawna prawosławnych cerkwi. Ogółem tedy zwiedził cerkwi 45, w téj liczbie 27 w powiecie hrubieszowskim, 8 w augustowskim i 10 w gubernii radomskiéj, piotrkowskiéj oraz innych. Pomijamy już parafie, od dawna prawosławne, rozrzucone wśród ludności innowierczéj; te zawsze wyrażają radość prawdziwą przy wizycie swych arcypasterzy; — ale i ludność dołączona, zwłaszcza w powiecie hrubieszowskim, z widoczną radością powitała odwiedziny przewielebnego. Lud tłumnie zgromadzał się na spotkanie jego, nierzadko procesyonalnie, ofiarowując podług obyczaju rosyjskiego chleb i sól i uścielając mu drogę kwiatami. Mniéj przyjemnych wrażeń przewielebny doznał, zwiedzając cerkwie powiatu augustowskiego w gubernii suwalskiéj, w którym znajduje się ogółem siedm tylko parafii dołączonych, rozsianych wśród ludności łacińsko-polskiéj i otoczonych przez kościoły wieloliczne, których proboszczowie szerzą gorącą propagandę wśród dołączonych parafian. — Dnia 26 sierpnia (7 września) przewielebny odwiedził cerkiew częstochowską pod wezwaniem Cyryla i Metodego. Odwiedziny te przypadły jednocześnie z uroczystością Narodzenia Swiętéj Bogarodzicy, obchodzoną w klasztorze rzymsko-katolickim Jasnogórskim częstochowskim, gdzie się znajduje cudowny, niegdyś rosyjski obraz Bogarodzicy, ściągający rokrocznie, przeważnie w dniu Narodzenia Swiętéj Bogarodzicy, setki tysięcy pobożnych, w których liczbie mieści się dużo i prawosławnych z dołączonych unitów. — Podczas nabożeństwa, jakie odprawiał przewielebny w prawosławnéj świątyni częstochowskiéj, lud bez różnicy wyznania odwiedzał cerkiew prawosławną.

W ciągu liturgii przewielebny w porze właściwéj powiedział kazanie o działalności świętych Cyryla i Metodego w szerzeniu prawosławia między Słowianami i o tém, że według podania zostawili oni w mieście rosyjskiém, Bełzie (w dzisiejszéj Galicyi), cudowny obraz Bogarodzicy, który w końcu wieku XIV przeniesiony został przez księcia opolskiego do Częstochowy, a wreszcie upomnał słuchaczy, ażeby się trzymali wiary św., którą propagowali święci Cyryl i Metody. Ponieważ w Częstochowie mnóstwo było podówczas dołączonych parafian, więc odwiedziny te przewielebnego w dniu klasztornéj uroczystości rzymsko-katolickiéj były na dobie i okazały się niebezużytecznemi. Lecz duchowieństwo rzymsko-katolickiego w skutku odwiecznéj nieprzyjaźni dla wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne, stara się wszelkiemi sposobami poniżyć znaczenie duchowieństwa prawosławnego i podkopać zaufanie do niego w nieumocnionych jeszcze we wierze — synach cerkwi prawosławnéj. Taka dążność katolickiego duchowieństwa, która zaczęła była znikać, nabrała znów siły z mianowaniem Biskupów katolickich w kraju nadwiślańskim i przy ich zachęcie śmielszą staje się w swojéj działalności na szkodę prawosławia. W skutku tego duchowieństwo prawosławne mimo swe usposobienie pokojowe nie może w niektórych razach uniknąć mniéj więcéj nieprzyjemnych starć z duchowieństwem rzymsko-katolickiém.

Czytelnicy przekonują się, jaka nienawiść tchnie w tych sprawozdaniach do katolicyzmu, ile w nich fałszu i tendencyjności. Zarazem atoli dowodzą te sprawozdania, że ludność unicka, pomimo knutów i gwałtów, wiernie się trzyma wiary katolickiéj.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Klęska, jaką ponieśli Serbowie pod Sliwnicą, pokrzyżowała cały plan operacyjny armii serbskiéj. Carybród, jako i wąwóz Dragomański znajduje się w téj chwili w ręku Bułgarów. W skutek ustąpienia Serbów z pod Sliwnicy cofa się i armia nadmorawska, tak, iż wątpić można, czy i armia timocka zdoła na czas przyjść w pomoc partéj przez Bułgarów dywizyi śliwnickiéj. Depesza księcia Aleksandra, przesłana do Zofii, opiewa, że nieprzyjaciel uderzył w dniu wczorajszym na centrum bułgarskie, został jednak odparty, tak, że forpoczty bułgarskie dotarły do saméj granicy serbskiéj. W téj chwili nie ma prawdopodobnie ani jednego żołnierza serbskiego na terytoryum bułgarskiém, bo, jak donosi powyżéj wspomniana depesza, opuścili Serbowie i Trnę, położoną w pobliżu granicy.

Serbowie poczynili wielkie błędy taktyczne i strategiczne. Wprowadzili oni, jak czytamy w pismach fachowych, w akcyą pięć dywizyi. Z tych dywizyi nadtimocka operowała pod dowództwem Leszjanina w okolicach Widdynia. Jéj akcya była od operacyi głównéj armii zupełnie odosobniona. Drogą przez Carybród i Dragoman do Zofii postępowały dwie dywizye, naddunajska i naddryńska. Druga z dywizyi operacyjnych na głównéj drodze wysłana była na lewo ku północy. Zadaniem jéj było obejść prawe skrzydło obwarowań śliwnickich, odciąć komunikacyą z północną Bułgaryą, zkąd przybyć mogły jeszcze posiłki, a w chwili akcyi głównéj, t. j. w chwili natarcia na obwarowania śliwnickie, miała uderzyć na prawe ich skrzydło. Podług pierwotnego planu miały dywizye naddunajska i dryńska spocząć na stanowiskach, szumadyjska miała w ciągu dnia dotrzeć do Bereśnika i stanąć w pogotowiu do uderzenia ztąd na lewe skrzydło armii bułgarskiéj, dywizya nadmorawska miała dołożyć wszelkich starań, ażeby się w chwili rozpoczęcia akcyi połączyć z szumadyjską i działać w jéj odwodzie. Plan ten pokrzyżowany został przez następujące okoliczności. Najpierw, czego się nie spodziewano, zaatakowali Bułgarowie w dniu 16 b. m. (t. j. w dzień w planie serbskim na spoczynek przeznaczonym) przeważnemi siłami na wojska serbskie i zmusili je do cofnięcia się wstecz. Komendant dywizyi serbskiéj, stojącéj przed frontem obwarowań śliwnickich, słysząc bój na lewém skrzydle i miarkując po huku dział, że się lewe skrzydło serbskie cofa, osądził uderzenie na front obwarowań bułgarskich za najwłaściwszą dywersyą, jaką w takiém położeniu zrobić można, liczył zaś na to, że choć późno ku wieczorowi, znajdzie się w przeznaczoném miejscu dywizya szumadyjska i uderzy od strony Breśnika na lewe skrzydło armii bułgarskiéj. Tymczasem dywizya szumadyjska walcząc po drodze, nie zdołała przybyć na czas, aby wziąć udział w boju, którego zresztą spodziewała się dopiero na drugi dzień. Przybywszy 17 b. m., przekonała się, że atak z téj strony na obwarowany obóz pod Sliwnicą jest niemożebny. Zasłaniały tu bowiem Bułgarów strome skały. Czwarta dywizya, nadmorawska, pokonawszy Bułgarów pod Izworem i oczyściwszy z nich południową część Bułgaryi, spieszyła w kierunku Perniku w celu połączenia się z dywizyą szumadyjską. Dywizye naddunajska (naprzeciw frontu obwarowań śliwnickich) i naddryńska (na lewém skrzydle serbskiém), miały czekać w miejscu, aż się połączone dywizye szumadyjska i nadmorawska posuną naprzód drogą breśnicką aż do punktu, w którym odetną armią, broniącą Sliwnicy, od Zofii. Wtenczas posunąć się miała naprzód dywizya dryńska i wszystkie razem uderzyć, dunajska na front, dryńska na prawe skrzydło, połączone zaś dywizye szumadyjska i morawska na tyły pozycyi śliwnickiéj. — Plan ten dążył widocznie do osaczenia wojsk bułgarskich i zadania im stanowczéj klęski pod Sliwnicą. — Wszystkie te rachuby nie dopisały; nieprzewidziane okoliczności zwichnęły plan serbski w samym zarodzie, a reszty dokonała bystrość sztabu bułgarskiego i waleczność księcia Aleksandra, który umiał zatchnąć wielkim zapałem wojennym swą armią.

Role się przemieniły; strona zaczepiona przeszła dziś do ofenzywy; Bułgarowie stoją dziś na granicy serbskiéj, a zdumiona Europa pyta, jakie będą dalsze losy walki, czy dyplomacya zechce nakazać stronom walczącym zawieszenie broni, czy téż przypatrywać się będzie téj bratobójczéj wojnie? Na pytania te nikt zapewne nie ośmieli się stanowczo odpowiadać, choć wolno każdemu zapuszczać się w labirynt domysłów. Osłabienie sił i rozlew krwi słowiańskiéj leży może w planie tego i owego mocarstwa. Rosya się zżyma i rwie do walki, jak to widzieliśmy z wczoraj powtórzonego artykułu „Mosk. Wied.,“ ale prawdopodobnie nie odważy się wysłać swéj armii na półwysep bałkański, bo spotkałaby się tam z Austryą, którąby niewątpliwie nie ścierpiała tym razem inwazyi rosyjskiéj. Sfinks berliński milczy, tak, że nie wiadomo na pewne, czy życzy sobie wojny rosyjsko-austryackiéj. Turcya nie działa na własną rękę; w Carogrodzie ścierają się ze sobą różnorodne wpływy; Porta stroi raz umizgi do Serbii, drugi raz do Bułgaryi, Grekom pokazuje zęby, pytając się, co znaczą ich zbrojenia. Konferencya zbiera się na posiedzenia, pełnomocnik angielski, p. Withe, nie ma nigdy instrukcyi, gdyż lord Salisbury ich nie przysyła, odwlekając decyzyą do ukończenia wyborów parlamentarnych. — Tak tedy wszystko pozostaje w zawieszeniu i nikt nie zdoła na tle téj chaotycznéj sytuacyi stawiać jakichśkolwiek horoskopów na przyszłość.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 listopada.

Posiedzenie 4. Początek o godz. $11^1/_4$. Z rozpraw, których wierny obraz daje czytelnikom nadesłany nam artykuł z Berlina, podajemy streszczone przemówienie p. Richtera, który zbijał wywody reprezentanta rządowego, nazywającego obraz etatu pocieszającym. Wielkie dochody podatkowe mogłyby może urzędnika kasowego zadowolić, ale nie finansistę. Państwa poszczególne liczyły na to, że podwyższeniem dochodów będą mogły użyć na swoje cele, boć dawniejsza mowa od tronu zapowiadała, że zadaniem noweli celnéj będzie ulżenie poszczególnym krajom najuciążliwszych podatków. Tymczasem nie stało się to ani w roku zeszłym, ani w bieżącym. Sekretarz stanu mówił o znacznem podwyższeniu podatku od tabaki; tego się nie spodziewano. Wszakże w roku 1882 wszystkie stronnictwa się na to zgodziły, że większych ciężarów na tabakę nakładać się nie godzi. Przed siedmiu miesiącami zarzucał minister finansów Scholz postępowcom, że cień podatku tabacznego jest ich manewrem wyborczym; ręczył, że tego podatku nie należy się spodziewać ani w téj sesyi, ani w następnéj; a teraz po siedmiu miesiącach cień się pokazał.

Dalsze rozprawy przerwano o godzinie $5^3/_4$ i odłożono do jutra godz. 12.

Poseł Liebknecht powiedział pomiędzy innemi:

„Czyż o reakcyjnych dążnościach nie świadczą odmówienie posłom kart wolnego przejazdu koleją, ubliżające parlamentowi procesy o dyety, ograniczenie peryodu prawodawczego, który to wniosek obstalowany zkądinąd przyaportują zapewne narodowo-liberalni (wesołość); tutaj należy także proces w Kamienicy, który miał stłumić wszelką wolność i swobodę działania socyalistów, a który, gdyby był wypadł na korzyść rządu, byłby tylko wodą na młyn anarchizmu.

A czyż gromadne wydalanie robotników z Prus nie jest najlepszym dowodem reakcyi? Jakiż to kontrast z onemi pochwalnemi pieniami, jakie niedawno prasa rządowa zawodziła na cześć przyjęcia francuskich Hugenotów przez Brandenburgią. Taki środek, przedsiewzięty przeciw ludziom, którym nawet żadnéj zbrodni zarzucić nie można, jest zbrodnią przeciw ludzkości, przeciw nowoczesnéj moralności.

Powołują się na racyą stanu, na „salut public“ — ale czegóż to w ten sposób usprawiedliwić nie można. Toć i Robespierre uzasadniał swe krwawe czyny tém samém — a anarchiści mogliby swoje zbrodnie tym samym powodem usprawiedliwiać. Wydalania te są czynem, który nas w obec zagranicy, zniewolony jestem po prostu powiedzieć — zhańbił (geschändet hat).

(Oho! z prawicy. Potakiwania ze strony socyalistów i Polaków.)

I kogo to spotyka to wydalanie? Wymierzone jest przeciw ***Polakom***, przeciw ***przedmurzu zachodnio-europejskiéj cywilizacyi w obec rosyjskiego barbarzyństwa.***

Podczas kiedy ***wolna Polska*** byłaby najlepszą rękojmią przeciw panslawizmowi,

(Potakują Polacy!)

którąby Niemcy lepiéj broniła od zalewu ze Wschodu, aniżeli ***nowe korpusy armii***, zamiast tego, państwa niemieckie okazują się gotowemi pełnić służbę siepaczy dla takiego państwa barbarzyńskiego, jakiem jest Rosya. A ponieważ parlament nie zgodził się na rosyjski traktat, ekstradycyjny, dla tego teraz zeskoczono ze stanowiska Rzeszy i ograniczono się na stanowisko partykularystyczne — gdyż teraz Rosya nie tylko z Prusami, ale nadto i z Bawaryą zawarła traktat, w obec którego włosy na głowie stawają.

(Potakiwania po lewicy.)

Że się Niemcy pozwalają użyć do tego, aby odsuwać granicę pomiędzy prawem człowieka, a pomiędzy prawem politycznem, że pozwalają ze siebie robić przedsionek Syberyi, to jest rzeczą smutną, smutną i jeszcze raz smutną — to jest hańbą w obec ucywilizowanéj Europy.

Daléj wykazuje mówca, że etat wzrósł o 86 milionów, że lud skarży się, iż parlament nic nie robi dla zmniejszenia wydatków, że do osad zamorskich wywozi się tylko „Schnaps, Schnaps, Schnaps“ — a potém „Pulver, Pulver“ — a właściwych towarów przemysłowych wcale nic. Pod pozorem służenia wszystkim klasom, służy się tylko jednéj. Nie chcemy, aby kwestyą społeczną eksportowano do Afryki, aby przed oczyma ludu przesuwano „fata morgana“ — wiemy, że nadprodukcya jest po prostu skutkiem naszéj przewrotnéj organizacyi. Cóż nam przyjdzie z owych za kilka flaszek rumu lub wódki wyhandlowanych dzielnic, które są tak wielkie —

Pod nadzorem policyjnym.

(Dokończenie.)

Co było począć? Trzeba było posłuchać téj rady.

Pani du Ponchel musiała przyjść po kilka razy, zaczekać w przedpokoju, zanim została przypuszczoną przed oblicze nowego prefekta policyi, który jéj nie znał. Kiedy wreście dostała się do sali audyencyonalnéj, zakłopotała się niezmiernie na widok surowéj twarzy wysokiego urzędnika. Musiała całą sprawę opowiedzieć nieznajomemu prefektowi, który widocznie był przepełniony całą doniosłością swéj władzy. Kiedy skończyła opowiadanie, rzekł:

— Pani powiadasz, że na własne jéj żądanie, dla zaspokojenia jéj kaprysu, oddał mój poprzednik pana du Ponchel pod nadzór policyjny. Byłaby to sprawa bardzo smutna i wcale nie mogę pojąć, jak urzędnik, któremu poruczono czuwanie nad bezpieczeństwem publiczném, mógłby się odważyć nadużywać w ten sposób swéj władzy dla czyjejś osobistéj fantazyi.

— Ale, jeżeli zaręczam panu...

— Nie ośmieliłbym się wątpić o prawdziwości słów pani. Jednakowoż może sama pani nie wiesz, jakie były powody tego rozporządzenia i widzisz w niém tylko zadośćuczynienie swym kaprysom.

— Więc mimo mego oświadczenia chcesz pan nadal utrzymywać nadzór nad moim mężem?

— Nie umiem na razie pani na to odpowiedzieć. Nie miałem jeszcze czasu do rozpatrzenia się w sprawach nowego mego urzędu. Zajrzę atoli do akt, a możesz pani być przekonaną, że szczerze będę się starał sprawę tę tak rozstrzygnąć, aby nikt nie doznał krzywdy.

Zrozpaczona wróciła pani du Ponchel do domu, wyrzucając sobie, że wplątała męża w sprawę, któréj końca nie można było przewidzieć.

Gniewało ją to także, że w policyi znajdują się akta z jéj nazwiskiem, i prosiła męża, aby z nikim o tém nie mówił.

Tylko w ten sposób można się było uchronić od ironicznych śmiechów plotkarzy, których nigdzie nie brak. Ktoby był myślał, że taka mała drobnostka tylu kłopotów stanie się przyczyną!

Tymczasem Rabaston pełnił wiernie swą służbę. Już rano widziano przez zasłonięte żaluzye, jak kroczył po ulicy. Armand cały dzień widział go w pobliżu siebie. Ale teraz bawiła go ta istotnie zabawna sprawa. Natomiast pani du Ponchel rozpaczała na myśl, że nikt obecnie nie mógł jéj odwiedzić tak, aby nie doniesiono o tém policyi, że nawet przyjaciołki jéj, choć nic o tém nie wiedziały, były śledzone.

Najbardziéj zaś zmartwiło ją to, że na nią spadała cała wina za ten nieznośny nadzór.

Aby ajenta Rabastona zniecierpliwić, chodziła z mężem na przechadzki, przyczém starała się wprowadzić go w błąd już to zbaczając w poprzeczne uliczki, już téż kryjąc się w téj lub owéj bramie, albo wstępując do magazynów z kilku wyjściami, wsiadając do fiakrów i omnibusów. Na chwilę tracili go z oczu, lecz nie na długo; nagle, gdy oboje z mężem cieszyli się, że go zbili z tropu, tenże uparty spokojny ajent wypływał znowu, jakby z pod ziemi, i towarzyszył im w dalszym pochodzie. Gdy wracali do domu, Rabaston oczekiwał ich już spokojnie przed bramą. Armand, litując się nad biedakiem, że bez względu na porę tak się trudził, chciał mu raz posłać butelkę wina, ale żona nie pozwoliła na to, gdyż służba mogłaby domyślić się tajemnicy.

Nowy prefekt wezwał szefa municypalnéj policyi, aby od niego zasięgnąć bliższych szczegółów w sprawie pana du Ponchel. Owoż okazało się, że pewnego rana nadszedł rozkaz, aby bacznie śledzono pana du Ponchel i zdawano o nim sprawę samemu prefektowi. Nie było żadnego znaku, któryby mógł naprowadzić na domysł, że sprawa była całkiém prywatnéj natury, przeciwnie, można było sądzić, że to sprawa polityczna i że jest w związku ze sprawą wiele innych osób, podejrzanych o działanie na korzyść innego mocarstwa. Policya wpadła na ślad czynności, zagrażających porządkowi publicznemu, a nadzór nad panem du Ponchel zdawał się tém bardziéj potrzebnym, o ile tenże starał się usunąć wszelkie podejrzenia.

Sprawozdania ajenta Rabastona dostarczyły już pewnych wiadomości, dających wiele do myślenia. Pan du Ponchel wychodził prawie zawsze sam; nosił zagraniczną oznakę honorową; odwiedzał często pewnego ambasadora; odźwierny odmawiał wszelkich wyjaśnień; nie wiedziano, czy kobieta, która z nim mieszka, jest jego żoną; ma lat trzydzieści; z czego się utrzymuje, również nie wiedziano. Jakkolwiek nie ma zajęcia, prowadzi dom wystawny, a spędza nieraz godziny w pewnym domu, gdzie jest wprawdzie kawiarnia, ale zkąd szybko drugiemi drzwiami wychodzi. Zwraca na swe otoczenie baczną uwagę; trzeba być bardzo ostożnym, aby nie być przez niego spostrzeżonym; bywa tu i owdzie, prawdopodobnie więc przygotowuje jakiś zamach polityczny, któremu należy w czas zapobiedz.

Jakkolwiek te wiadomości nie zawierały w sobie nic stanowczego, to jednakowoż kazał sobie prefekt składać dalsze raporty. Obawiał się, aby go piękna pani nie wyprowadziła w pole i uzbroił się w cały zasób przebiegłości, kiedy pani du Ponchel poprosiła ponownie o posłuchanie.

— Spodziewam się, panie prefekcie, żeś pan obecnie poznał całą sprawę, że więc już nie będziemy wystawiani na ciągłe szpiegowanie przez policyą.

— Bądź pani zupełnie spokojną — odpowiedział prefekt. — Jest to sprawa, która nie pociągnie za sobą dalszych następstw. Możecie państwo bez skrupułów powrócić do dawniejszego trybu życia.

Pani du Ponchel odeszła uspokojona, i życie obojga wróciło rzeczywiście do dawnego trybu, gdy pewnego dnia spostrzegł Armand, że nic się nie zmieniło, że Rabaston pilnie ich ciągle miał na oku.

To było już za wiele dla pani du Ponchel. Prefekt musiał mieć jakiś ważny powód, pomyślała sobie, kiedy użył względem niéj podstępu. W owéj nieszczęsnéj chwili poprosiła sama o ajenta, ale jeżeli i teraz nie cofnięto nakazu, to musiano w ciągu śledztwa uzyskać podstawę do dalszego nadzoru.

— Czy jesteś sumiennie przekonany, że nie możesz sobie przypisać żadnéj winy? — zapytała męża.

— Cóżbym, do licha, miał zrobić? Czy masz mnie za zbrodniarza?

— Nie wielka to rzecz dopuścić się jakiego nierozważnego kroku. Zawięzując przyjaźń, mógłeś się zawikłać w jaką brzydką sprawę, o któréj może sam nie wiesz.

— Ależ ja nie mam żadnych przyjaciół, na którychby mogło paść jakie podejrzenie. Samaś tym przykrym stósunkom winna, a teraz chcesz mnie winę przypisywać.

Nie trafiło jéj to do przekonania i sądziła, że nie może męża samemu sobie pozostawić. Jeżeli w istocie zawikłał się w jaką podejrzaną sprawę, ona musi go obronić.

Jakoż natychmiast zabrała się do dzieła. Szef władzy bezpieczeństwa, człowiek dobroduszny, okazał się o wiele przystępniejszym, aniżeli sam prefekt. Opowiedziała mu więc całą sprawę i prosiła o wyjaśnienie.

Przyjął ją grzecznie, wyszukał akta i tonem obojętnym, jakby to było całkiém naturalne, powiedział:

— Mała awanturka miłosna.

Pani du Ponchel krzyknęła i była bliską omdlenia. Szef bezpieczeństwa musiał jéj przyjść z pomocą i począł jéj perswadować. Ale nie chciała go słuchać; widocznem było, że grozi jéj spazmatyczny atak. Wtedy spojrzał jeszcze raz uważnie na akta, poczém zawołał nagle:

— Przepraszam, przepraszam jak najmocniéj panią. Wziąłem zamiast sprawę pana du Ponchel, sprawę pana Duponchel.

Wyszukawszy natychmiast akta właściwe, zachmurzył czoło i z surowym wyrazem twarzy rzekł:

— Przepraszam panią.... Nie mogę jéj udzielić żadnych wyjaśnień. Jest to sprawa tajemnicza, proszę udać się do pana prefekta.

* * *

Widząc, że sprawa nie da się tak szybko zakończyć, postanowił Armand załatwić ją wyjazdem na wieś. Ale pani du Ponchel obawiała się, że i we własnym pałacu będzie ich policya szpiegowała.

Ostatecznie wpadła na genialny pomysł. W czarném ubraniu, zawelonowana, wyszła pewnego dnia zaraz po mężu. Widziała, jak Rabaston kroczył za Armandem i sama podążyła za ajentem. Tak krążyli przez cały dzień — Rabaston za Armandem, ona za Rabastonem. Podczas gdy pan du Ponchel wrócił do domu, podążyła za Rabastonem do ubogiego domku na końcu ulicy Batignolskiéj i zasięgnęła u stróża tego domku bliższych o nim wiadomości.

jak Bawarya? Nic! Dzięki polityce kolonialnéj, znajdują Niemcy wszędzie przeciwników, nawet na polu nauki, a gdzie tylko jaki Niemiec przyjdzie, wszędzie się obawiają, że w kieszeni ma chorągiew niemiecką, którą za chwilę wywiesi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z powodu gwałtownego zmuszenia Unitów na Litwie do przejścia na prawosławie, wyrobiły się tamże smutne stosunki. Wiadomo, że Moskale pragnęli reklamować i ks. Biskupa Hryniewieckiego jako prawosławnego, gdyż matka jego była córką księdza unickiego. Siostra jéj, a rodzona ciotka ks. Biskupa, z domu Gogolewska, zmarła obecnie w Białymstoku, o czém donosząc „Listowskaja Eparchialnyja Wiedomosti“ tak piszą:

Temi dniami zmarła w Białymstoku rodzona ciotka byłego(?) Biskupa wileńskiego Hryniewieckiego, urodzona Gogolewska. Dla oddania ostatniéj posługi do choréj był wezwany ksiądz prawosławny, który téż wywiązał się ze swego obowiązku, jak się należy. Wkrótce chora umarła i, jako prawosławna,(?) bez zaprzeczenia powinna być pogrzebana na cmentarzu prawosławnym, ale jacyś krewni i znajomi uporczywie prosili duchowieństwo soboru o pozwolenie pogrześć ją na cmentarzu polskim. Te zabiegi nie odniosły skutku i nieboszczka, która nadto była córką księdza prawosławnego (czytaj: unickiego), została uczciwie pogrzebioną na prawosławym cmentarzu.

— Podajemy tu spis socyalistów, których proces toczy się w Warszawie.

1) Waryński Ludwik, szlachcic, lat 29, katolik; w roku 1875 został wydalony z instytutu technicznego w Petersburgu za udział w rozruchach studenckich. 2) Płoski Edmund, z gubernii płockiéj, lat 23, katolik; prawnik. Od grudnia 1882 roku mieszkał w Warszawie. 3) Dulęba Henryk, szlachcic z gub. radomskiéj, lat 37, katolik; z zajęcia mydlarz. Za udział w propagandzie socyalno-rewolucyjnéj w roku 1879 skazany został na rok więzienia. — 4) Rechniewski Tadeusz, szlachcic z gub. mińskiéj, lat 22, katolik; kandydat prawa. 5) Kunicki Stanisław, szlachcic, rodem z Tyflisu na Kaukazie, lat 24, został wydalony z czwartego kursu instytutu inżynierów dróg i komunikacyi w Petersburgu. 6) Szmaus Józef, tokarz, umie się tylko podpisać. 7) Bugajski Stanisław, lat 20, rodem ze Zgierza. — 8) Tomaszewski Kaźmierz, rodem z powiatu błońskiego, lat 26, robotnik. — 9) Pietrusiński Jan, katolik, mieszczanin, tkacz, lat 20. 10) Bloch Teofil, rodem z miasta Zgierza, katolik, mieszczanin, robotnik, tkacz lat 43. — 11) Degórski Leon, robotnik, katolik, lat 54. 12) Helscher Jan, rodem z m. Zgierza, katolik, mieszczanin, lat 22. Jest to rodzony brat zabitego przez kilku uczestników tego procesu (jak opiewa akt oskarżenia). 13) Popławski Antoni, rodem z Białegostoku, lat 24, katolik, mieszczanin; ukończył gimnazyum realne w Białymstoku w 1881 r. bez zatrudnienia oddawał się agitacyi. 14) Pacanowski Salomon, Stanisław, żyd, lat 20, student prawa. 15) Ossowski Michał, rodem z Warszawy. katolik, lat 21. 16) Dąbrowski Piotr, urlopowany żołnierz, lat 24, katolik, czeladnik szewski. 17) Sieroszewski Adam, szlachcić z gubernii warszawskiéj, lat 22, katolik, cieśla. 18) Formiński Adolf, rodem z gubernii łomżyńskiéj, lat 40, katolik, mieszczanin, majster stolarski. 19) Gładysz Stanisław, szlachcic, katolik, lat 53, wychowywał się w gimnazyum realnem, lecz go nie skończył, z rzemiosła cieśla. 20) Kmiecik Józef, rodem z gubernii piotrkowskiéj, katolik, lat 34, posłaniec miejski z Warszawy. 21) Słowik Adam, z gubernii piotrkowskiéj, katolik, lat 27, publiczny posłaniec miejski z Warszawy. — 22) Janowicz Ludwik, szlachcic, syn bardzo zamożnych rodziców, katolik, lat 25. — 23) Gostkiewicz Hilary, syn sklepikarza, lat 23, katolik. — 24) Cohn Feliks, żyd, rodem z Warszawy, lat 20, student prawa w Warszawie. — 25) Mańkowski Mieczysław, rodem z Krakowa, poddany austryacki, lat 21, katolik, stolarz. — 26) Bardowskij Piotr, szlachcic, rodem z Petersburga, prawosławny, lat 38. Po ukończeniu gimnazyum w Petersburgu i wydziału prawniczego na uniwersytecie tamże, wstąpił w r. 1868 do służby państwowéj, a od roku 1880 był sędzią pokoju w Warszawie. W dniu 2 lipca 1884 r. został uwolniony ze służby. 27) Inżynier wojenny, kapitan, Mikołaj Liuri, lat 27, prawosławny, syn dziedzicznego obywatela honorowego; ukończył gimnazyum w Moskwie, w r. 1882 skończył nikołajewską akademię inżynierów z odznaczeniem, poczém mianowany został inżynierem twierdzy w Nowogieorgiewsku, gdzie budował fort zakroczymski. — 27) Podpułkownik artyleryi fortecznéj w Nowogieorgiewsku, Zachary Sokolskij, szlachcic, lat 24, prawosławny, rodem z Kremeńczuga. Po wyjściu z gimnazyum w Petersburgu wstąpił w roku 1878 do michajłowskiéj szkoły artyleryjnéj, ztamtąd do szkoły wojennéj pawłowskiéj i w niéj ukończył kurs nauk. — 29) Podporucznik 11 parku wojenno-telegraficznego, obecnie zaliczony do rezerwy wojsk inżynierskich, Andrzéj Igelstrom, szlachcic, lat 24, prawosławny, rodem z Wilna. Wychowywał się w gimnazyum wojennem w Połocku i w wojennéj szkole konstantynowskiéj; służył w 9 i 3 batalionach saperów, od 9 sierpnia zaś 1883 roku w parku telegraficznym.

NIEMCY.

* Berlin, 24 listopada. Wybory. W dzisiejszych wyborach do sejmu wybrano jednogłośnie narodowca Seyffardta 282 głosami.

— Wyrok. W procesie przeciw posłowi Kraeckerowi ogłosił dzisiaj sąd wrocławski wyrok, oddalający skargę fiskusa, gdyż art. 32 konstytucyi nie mówi wcale o zakazie przyjmowania dyet z funduszów prywatnych.

— „Braunschw. Anz.“ donosi, iż obiegające po dziennikach zagranicznych pogłoski o bliskiéj zmianie ministerstwa w księstwie brunświckiém i wyznaczeniu innego reprezentanta w łonie Rady związkowéj są zupełnie nieuzasadnione.

— Król bawarski nadał order Maksymiliana za sztukę i naukę profesorowi Miklosiczowi w Wiedniu.

— Z postawy rządu w obec misyonarzy katolickich łatwo odgadnąć, jaka będzie swoboda religijna w koloniach. Dzisiejsza „Nordd.“ oświadcza, że wyłączenie Jezuitów i pokrewnych z nimi zakonów nic nie ma wspólnego z wolnością religijną. Tymczasem postępowanie Prus pozostaje w widocznéj sprzeczności z podpisanym przez Bismarcka układem w sprawie Congo, który wyraźnie wypowiada: „wolna praktyka wszelkich wyznań, jako téż zakładanie misyi, do jakiegokolwiek one należą wyznania, nie ulega żadnym utrudnieniom, ani ograniczeniom.“ Jakże tu teraz z tém oświadczeniem pogodzić trudności, stawiane przez urząd spraw zagranicznych misyom katolickim?

— Minister oświecenia Gossler jedzie w czwartek na tydzień do Pomeranii. Dnia 28 b. m. zwiedzi uniwersytet w Gryfii.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie ministerstwa pruskiego.

— Referat, dotyczący przedłużenia mniejszego stanu oblężenia w Berlinie, Hamburgu, Altonie i Lipsku doszedł już rąk posłów. Z tego memoryału podajemy następującą wiadomość, zaczerpniętą z broszury Mosta: „Propaganda czynu i August Reinsdorf.“

Przyjaciele Reinsdorfa chcieli go już w Elberfeldzie uwolnić; ale nie uczynili tego dla braku potrzebnych funduszów. Przed rozpoczęciem głównego postępowania dowiedziała się policya w Lipsku, że emisaryusze anarchizmu jadą do Lipska, aby swych towarzyszów uwolnić za pomocą dynamitu, jako téż wysadzić więzienie i część gmachu sądowego w powietrze. Numera 50 i 51 pisma peryodycznego „Freiheit“ wzywały do fanatycznéj nienawiści przeciw członkom trybunału i zemsty na sprawców wyroku. Nie będziemy tu rozstrzygali kwestyi, czy odwrócenie tych niebezpieczeństw nie było skutkiem przedsięwziętych przez policyą w porozumieniu z sądem środków ostrożności. Tyle jednak jest rzeczą pewną, że trudno przewidzieć, coby nastąpiło, gdyby policyi nie było wolno wstrzymywać w pewnych miejscowościach napływu żywiołów rewolucyjnych i anarchistycznych.

ROSYA.

* Klęska wyborcza w Wielkiém Ks. Poznańskiém i „Pet. Wied.“ Zastanawiając się nad rezultatem wyborów do sejmu pruskiego, „Pet. Wied.“ widzą w téj porażce żywiołu polskiego skutek niedawnych rugów. Wysłani obecnie Polacy, zdaniem gazety, wywierali wielki moralny wpływ na wyborców, jakkolwiek bezpośrednio nie brali udziału w głosowaniu.

W każdym razie, dodają „S. Piet. Wied.,“ ten fakt, że synowie „buduszczaho korolewstwa“ utracili prawie $^1/_5$ część dawniejszego swego wpływu i udziału w zarządzie krajowym, jest nader znaczącym i, być może, najbardziéj interesującym objawem w wewnętrznem życiu państwa pruskiego.

Na to odpowiada „Kraj:“

Może tych interesujących objawów znalazłoby się więcéj, ale to pewna, że żaden z nich nie może wywołać w prasie rosyjskiéj większego interesu. Chodzi tylko o to, czy właściwą jest radość pisma rosyjskiego z upadku sił kresowych słowiańskich w walce z germanizmem?

FRANCYA.

* Komisya rugów wyborczych oświadczyła się w sprawie unieważnienia 4 mandatów konserwatywnych, 45 gł. przeciw 4 za ważnością tych mandatów — a sprawozdawca téj komisyi dowiódł, że zarzuty przeciw ważności ich wymierzone nie są wcale uzasadnione. Duchowieństwo w dep. Tarn i Garonne nie wdawało się wcale w agitacyą; jeden z dzienników katolickich walczył nawet przeciw wyborowi owych kandydatów, którzy mają 3500 gł. więcéj od swych przeciwników. Mimo to jednakże wybory te skasowano. Paweł Berth krzyczał, że tam zachodzą „ogolne fakta“ i że wybory są nieważne. Jeśli udowodnimy, że choć jeden ksiądz agitował, to trzeba przyjąć, że agitowali wszyscy (!) — bo księża działają zgodnie w myśl rozkazu Biskupów. Bez dowodów głosowało 305 republikanów za unieważnieniem najlegalniejszych wyborów.

Jeszcze 51 mandatów konserwatywnych ma Izba do zbadania, można się przeto spodziewać kilku unieważnień.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 25 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał konsulowi rosyjskiemu w Lubece, asesorowi kolegialnemu, Grzegorzowi Bogosłowskiemu, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Składki dla męzkiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.** Z przeniesienia 10 marek. Dr. Wicherkiewicz 10 marek. — Razem 20 marek.

* **Teatr.** Jutro benefis panny Pankiewicz. Jesteśmy przekonani, że Publiczność, ceniąc talent i pracę panny P., licznie się w teatrze zbierze.

Repertoar tego przedstawienia następujący: Orkiestra p. Dembińskiego odegra uwerturę z „Halki“. Daléj odegranym będzie po raz pierwszy obraz dramatyczny Henryka Sienkiewicza „Czyja wina?“ Następnie ustęp z „Dziadów“, pieśń z wieży i trzy uscenizowane ustępy z „Konrada Wallenroda“. Ustępy z „Dziadów“. Zakończy polonez z „Pana Tadeusza“ w odpowiednich kostiumach.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat). (Tytuł pozostaje powyższy stósownie do życzenia autora).

W niedzielę dramat Starzeńskiego „Czaple pióro“.

* **Wybory** do sejmiku powiatowego. Wczoraj przed południem odbyły się w landraturze tutejszéj wybory deputatów do sejmiku powiatowego mniejszéj posiadłości z obwodu poznańskiego I. i z Owińsk. — Deputatami wybrani zostali pp. Turski z Kozich Głów i Piechowiak z Żegrza; zastępcami zaś pp. Lisiecki z Główny i Andrzéj Sznajder z Rataj.

* **Orkiestra miejscowa** p. dyr. B. Dembińskiego robi wycieczkę do Gniezna i daje tamże na sali Hotelu europejskiego po raz pierwszy koncert w najbliższą niedzielę wieczorem. — Jesteśmy przekonani, że znana gościnność Gniezna i okolicy podejmie życzliwie naszą orkiestrę, któréj wykonania w Poznaniu i wybrednym wymaganiom zadość uczynią.

* **Ślub.** W kościele św. Wojciecha pobłogosławiony został dnia 17 b. m. związek małżeński pomiędzy panem Juliuszem Razerem, właścicielem firmy Montigny & Desfossé, a panną Heleną Schoen, córką znanego nauczyciela muzyki. Aktu kościelnego dopełnił ks. Administrator Chrustowicz. — Tegoż samego dnia pobłogosławiony został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy panem Józefem Brojerskim a panną Seweryną Kocimską, córką znanego w mieście naszém obywatela.

* **Przy wagonie** pocztowym pociągu pospiesznego, przychodzącego do Poznania o godzinie $5^1/_2$ z Gubeny, rozpaliła się oś tylnego koła tak znacznie, że oliwa, służąca do smarowania osi, podczas jazdy się zapaliła i przy wjeździe na tutejszy dworzec wybuchła płomieniem. Wagon natychmiast odstawiono.

* **Ministerstwo** zatwierdziło uchwałą z dnia 27 października decyzyą rejencyi z dnia 2 maja r. b. w sprawie rektora Schefflera, — brzmiącą na wydalenie ze służby.

* **W sobotę** po południu upadł przy przesuwaniu wagonów na dworcu tutejszym robotnik Neumann i został przez nadjeżdżającą lokomotywę przejechany. Obiedwie nogi zostały mu odcięte. Nieszczęśliwego odwieziono do zakładu Dyakonisek, gdzie wczoraj umarł, pozostawiając żonę i dwoje nieletnich dzieci.

* **Na Jerzycach** napadło znowu w nocy na poniedziałek kilku parobków na spokojnie do domu idących dwóch robotników i to podobno ze zemsty za oddane przeciwko nim przed dwoma laty w sądzie świadectwo. Ekscedentów aresztowano. — W godzinę później napadło dwóch łobuzów innego robotnika i pobiło go.

* **Pobiedziska.** W Kowalskiém zgorzała wczoraj w nocy wielka stodoła dominialna.

* **Oborniki.** Gospodarz z Żukowa porżniwszy się ze swym parobkiem Wargułą, otrzymał od tegoż w dalszym ciągu kłótni kilka uderzeń palicą, tak że niebawem ducha wyzionął. Wargułę aresztowano i odstawiono do tutejszego więzienia sądowego.

* **Komisorycznie** zatrudnieni jako inspektorzy szkólni, nauczyciel gimnazyalny dr. Wilhelm Otto w Nakle, nauczyciel seminaryjny Ferdinand Schick w Czarnkowie i nauczyciel progimnazyalny dr. Fryderyk Schaffrath w Wągrówcu, mianowani zostali rzeczywistymi powiatowymi inspektorami szkólnymi.

* **Międzyrzecz.** Z nastaniem zimy nastają wypadki załamania się na lodzie i zaczadzenia. W mieście naszém zaczadziły się w nocy na 19 b. m. dwie służące restauratora L. Jednę z nich zdołano ocucić, druga nie przyszła już do przytomności.

* **Rawicz.** Do drugiego egzaminu nauczycielskiego, który się rozpoczął w seminaryum tutejszém w dniu 23 b. m. zgłosiło się 59 kandydatów.

* **Z Mogilnickiego,** 21 listopada. (Ofiara pierwszego lodu). Dnia 20 b. m. utonął na jeziorku w Myślątkowie syn tamtejszego gospodarza Powały, 8-letni Józio. Idąc w południe ze szkoły wraz z innemi dziećmi, nie mógł się wstrzymać, aby nie wejść na lód i tupając jeszcze nogą, na samym środku się zarwał. Pomocy nie było zaraz można dać, bo na lód wejść nie było można; ojciec który przybiegł i widział jeszcze wytkniętą rączkę, rzucił się w wodę, ale sam ledwo nie utonął i z wielkim trudem się wyratował; ciałko syna później wydobyto.

* **Drugie egzamina** dla nauczycieli szkół ludowych odbędą się w roku 1886 w następujących terminach: 1) w seminaryach katolickich: w Paradyżu dnia 3 maja i 22 listopada, w Kcyni dnia 7 czerwca i 8 listopada; 2) w ewangielickich seminaryach: w Bydgoszczy dnia 21 czerwca i 6 grudnia, w Koźminie dnia 9 sierpnia i 29 listopada, 3) w seminaryum symultannem w Rawiczu dnia 24 maja i 25 października. — Kandydaci zgłaszać się powinni najpóźniéj w sześć tygodni przed naznaczonym terminem egzaminacyjnym.

* **Chełmińska dyecezya.** W przyszły czwartek dnia 26 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się tu na auli duchownego seminaryum w Pelplinie walne zebranie członków pensyjnéj kasy dodatkowéj dla wysłużonych księży. Głównym celem tego zebrania jest wybór przyszłego kuratoryum na 3 lata. Każdy członek ma prawo dać się zastąpić przez innego mocą piśmiennego upoważnienia; wszakże nikt więcéj niżeli trzech nieobecnych członków nie może reprezentować.

* **Bytom.** W sobotę dnia 21 b. m. toczyła się przed izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego sprawa przeciw robotnikowi Simonowi, który w sierpniu skradł kasę „Katolika“. Chociaż żona jego i siostra go zdradziły i wszyscy świadkowie przeciwko niemu zeznawali, oskarżony zapierał się uporczywie; — na wniosek prokuratora został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, utratę praw obywatelskich i dozór policyjny; żona i siostra zaś za wspólnictwo każda na 6 miesięcy zwyczajnego więzienia.

† **Leon Sas Kulczycki,** legionista z roku 1848/49, żołnierz wojskich z roku 1863, likwidator Towarzystw asekuracyjnych, mąż powszechnie szanowany, zmarł w dniu 20 b. m. we Lwowie. R. i. p.

* **Od Redakcyi.** Od pewnego czasu zamieszczamy w piśmie naszém uznania z sąsiednich miejscowości, dotyczące aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich, z czego wnosił można, że preparat ten cieszy się wielkiém uznaniem ogółu. Dzisiaj możemy donieść szanownym naszym czytelnikom, którzy nieraz zdania naszego w tym względzie zasięgali, że, wnosząc z broszury, zawierającéj na 24 ttronach 21 orzeczeń największych powag lekarskich, między innemi i także z Poznania, preparat ten zapewne musi być bardzo skutecznym i jako środek domowy godnym polecenia.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 26go listopada św. Grzegorza cudotw.

Wschód słońca o godz. 7 minut 41. Zachód o godzinie 3 minut 53.

TELEGRAMY.

Paryż, 25 listopada. Wszystkie dzienniki republikańskie stwierdzają, że przez zamianowanie komisyi, przychylnéj odwołaniu wojsk francuzkich z Tonkinu, położenie stało się dość krytycznem. Wiele dzienników przewiduje przesilenie ministeryalne.

Zofia, 25 listopada. Podobno ks. Aleksander poprosił mocarstwa europejskie, aby zaleciły Turcyi, iżby ta wstrzymała się z wysłaniem komisarza swego do Wschod. Rumelii aż do zawarcia z Serbią pokoju, któryby odpowiadał wysokości ofiar poniesionych przez Bułgaryą. Książę Aleksander uzasadnia żądanie swoje tém, że zdoła utrzymać pokój, — podczas gdy przeciwnie zjawienie się komis. tureckiego w Rumelii przed zawarciem pokoju wywołałoby zaburzenia, za które nie bierze odpowiedzialności.

Madryt, 25 listopada. Zdrowie króla polepszyło się nieco w dniu wczorajszym.

Przybyli do Poznania.

Poznań. 24 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Schönberg z Długiéj Gośliny, Hoffmann z Frankfurtu nad Odrą, Dąmbski z Ludzisk, hr. Plater z Proch, Chełkowski z Kuklinowa, Klepaczewski Władysław z Unina, Kawczyński z Królestwa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kłoniecki z Owińsk, Walewski z żoną z Ostrowa, Magowski ze Lwówka, Müller z córką z Wrocławia, pani Kokorniak z Rogalina.

(Nadesłano).

* **Zwracamy uwagę** Wielebnego Duchowieństwa na dołączony dzisiaj prospekt Księgarni Katolickiéj w Poznaniu do pisma naszego, zapraszający do przedpłaty na rok 1886 Biblioteki Kaznodziejskiéj, któréj zeszyt I. już jest na ukończeniu, oraz na Nauki Katechizmowe księdza Stagraczyńskiego tom III. — Zaszczytnie znany autor na polu kaznodziejstwa polskiego, wydawszy dotąd już 5 tomów „Biblioteki Kaznodziejskiéj“, rozpoczął redakcyą tomu VI. Taniość i znakomita treść, zastósowana do potrzeb naszego ludu, przemawia dostatecznie za tém pożytecznem czasopismem, bez którego żaden duchowny obyć się nie może; jestto jedyne czasopismo tego rodzaju na całą Polskę, gorąco je przeto polecamy całemu Duchowieństwu.

Prócz tego zaprasza Księgarnia Katolicka do prenumeraty na tom IIIci Nauk Katechizmowych tegoż autora. Wydane dotąd dwa tomy, które już w drugiem wychodzą wydaniu, świadczą aż nadto dobrze o gruntownéj téj pracy, nie wątpimy przeto, iż i tom IIIci tegoż dzieła znajdzie nader przychylne przyjęcie, czego autorowi i nakładcy szczerze życzymy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica staléj	
listop.-grudz.	149.50
kwiec.-maj	158,—
Żyto staléj	
listop.-grudz	131,25
kwiec.-maj	136.--
maj-czerw.	137.—
Olej rzep. staléj	
listop.-grudz.	45,90
kwiec.-maj.	46.80
Okowita osłab.	
w miejscu	39,20
paźdz.	39.10
listop.-grudz.	39,10
grudz.-stycz.	39,10
kwiec.-maj	40,60
maj-czerw.	40,90
Owies	
listop.-grudz.	127,50
Wyp.-żyta wsp.	000
Wyp.-oko. kw.	20,000

Kapitały.

Berlin, 24 listop. 1885.

Galic. akc. k.	92.75
Pr. consol. 4%	103,80
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	162,—
Austr. renta złota	88,40
Austr. losy 1860	116,40
Włochy	94.40
Rumuny	103.—
Ros. banknoty	199,90
Ros.-ang. pożyczk.	95.—
Pol. 5% listy zast.	60,—
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	463,
Koléj państwowa	442.—
Lombardy	221.50
Uspesob. spok.	

Szczecin, 25 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica stale	
listop.-grudz.	148,—
kwiec.-maj.	159,—
Żyto stale	
listop.-grudz.	127,50
kwiec.-maj.	133 50
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
w miejscu	44.70
listopad-grudz.	46.—
kwiec.-maj	
Okowita stale	
w miejscu	38,—
listop.-grudz.	37 90
grudz.-stycz.	37.90
kwiec.-maj	40,—
Petroleum	
w miejscu	8.—

Do dzisiejszego numera „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny

Prospekt

czasopism wychodzących nakładem znanéj chlubnie ze swych wydawnictw

Księgarni Katolickiéj

w Poznaniu — Wodna ul. 25.

Dowiedziała się, że Rabaston jest poczciwym, ma rodzinę i że mozolnie zarabia na chleb dla żony i dzieci. Po służbie zrzuca ubranie urzędowe i w zwykłym ubiorze pali przed domem fajkę.

Poszła przeto przed dom i czekała.

Rabaston poznał ją od razu i ukłonił się machinalnie. Przemówiła do niego z serdeczną uprzejmością:

— Dobry wieczór, panie Rabaston! Jak się pan miewasz?

— Dziękuję łaskawéj pani.

— Cieszę się niewymownie z tego spotkania. Chciałabym chętnie z panem pomówić. Pan jesteś tajnym ajentem, nieprawda?

— Tak jest, łaskawa pani. Gorżki to zawód!

— Ale konieczny i pożyteczny dla społeczeństwa.

— Być może, szkoda tylko, że tak mało nam przynosi korzyści. Są ludzie, którzy zatruwają nam życie — do nich należy mąż pani. Czy pani sądzisz, że to przyjemnie każdy krok jego ustawicznie śledzić? Jeżeli czasem idzie o większy zarobek, to go otrzyma jaki ulubieniec prefekta. Wiecznie i zawsze ta protekcya! A gdybyś pani wiedziała, jak licho nam płacą! Nie mówię już o tém, że bardzo wielu patrzy na nas niechętném okiem. Cóż dopiero mówić o martwym sezonie! Latem nie mamy prawie nic do czynienia i bywają miesiące, że człowiek ani grosza nie zarobi.

— Ależ panowie musicie mieć rozmaite drobne poboczne dochody!

— Wielu może tak sądzi, jednakże my o tém nic nie wiemy, a oddani nam pod nadzór boją się, żeby sobie tym sposobem nie zaszkodzili.

— Co do nas, my się niczego nie obawiamy, tylko zaczyna nas niepokoić ten wieczny nadzór, i gdybyś się pan zgodził, moglibyśmy się porozumieć. Powiedz mi pan przedewszystkiém, za co rozciągnięto nad nami nadzór policyjny?

— Zechciéj pani wejść w moje położenie. Mam żonę i dzieci, muszę więc, o ile się da, sprawę przeciągać.

— A gdyby panu ofiarowano korzystniejszą posadę?

— O, gdyby tylko stałą!... Toć to moje marzenia! Gdybym nadto mógł opuścić Paryż!...

— Bardzo dobrze! Właśnie mogłabym panu ofiarować posądę na prowincyi. Przyjdź pan do nas jutro z rana, a jeżeli ci się spodoba propozycya, możesz natychmiast w południe objąć nową służbę.

* * *

Nazajutrz rano przybył pan Rabaston do pomieszkania państwa du Ponchel. Zasięgnięte o nim informacye świadczyły bardzo dobrze. Sprawę załatwiono na miejscu. Rabaston wstąpił do służby u rodziny du Ponchel jako zarządzca folwarku. Armand wprawdzie miał pewne skrupuły, sądząc, że na miejsce Rabastona pośle mu policya innego ajenta, ale nowy rządzca wziął na siebie załatwienie całéj sprawy.

W istocie niebawem potém prefekt policyi wyczytał w przedłożonych sobie aktach następującą uwagę:

Nadzór opierał się początkowo na fałszywych podstawach. Nie szło bowiem o pana du Ponchel, lecz o pana Duponchel, którego oddano pod nadzór innemu ajentowi.

* * *

Rabaston złożywszy urząd, gospodarzy na folwarku pani du Ponchel z taką samą sumiennością, z jaką niegdyś śledził jéj męża.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 25 listopada 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośledni M.	pośledni ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	70	14	10	14	25
	najn. -	—	—	14	40	13	80		
Żyto	najw. -	—	—	12	60	12	20	12	30
	najn. -	—	—	12	40	12	00		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	40	12	00	12	03
	najn. -	—	—	12	20	11	50		
Owies	najw. -	—	—	13	40	12	90	12	95
	najn. -	—	—	13	10	12	40		

(W.) **Poznań,** 25 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: pochmurno.
Żyto: bez in.
Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 124.— płacono, listopad-grudzień 124 płc., grudzień-styczeń 124,— płac., styczeń-luty 126,— płac.
Okowita. stale.
Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 30,30 płac., grudzień 37 40 płac., styczeń 37,60 płac., luty 39,10 płac., marzec 38,60, kwiecień 39,20 płacono, kwiecień-maj 39,90 płac., maj 39.80 płacono.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,10 płac.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 25 listopada 1885.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	14	90	14	50	14	10
„ nowa . .	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	12	70	12	30	12	10
Jęczmień . .	-	13	10	12	20	11	20
Owies . . .	-	13	10	12	50	12	—
„ nowy . .		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto: bez interesu.
Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 37.30, listop. 37,30, grudzień 37,30—40, styczeń 37,50—60, kwiecień-maj 39,50—39,60 m., w miejscu bez beczki 37,00 m.

Bydgoszcz, 24 listopada.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.
Pszenica niżéj, piękna 141—145 m., śrepnie gatunki 136—140 m., pośledna 130—135 m.
Żyto potw., najdelik. 118—123 mrk., pośledne —,— mrk.
Jęczmień piękny gatun. 125—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—124 mrk.
Owies w miejscu 120—132 marek. pośledni —,— mrk.
Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 36.75 m.

Wrocław, 24 listopada 1885.
Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. listopad 130,— płac., listopad-grudzień 130,— płac., kwiecień-maj 1886 134,— żąd., — płac., maj-czerwiec 136,= żądano.
Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.
Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.
Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, listopad 46,50 żąd., listopad-grudzień 46,50 żądano, kwiecień-maj 47,50 żądano.
Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,—, listopad 36,60—36,70, listopad-grudzień 36,60—36,70 płac., grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 38,50 płacono, maj-czerwiec 39,00 płac., czerwiec-lipiec 39,70 płac., lipiec-sierpień 40,50 żąd.
Cena wypowiedziana na 25 listopada: żyto 130.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50, okowita 36,60 m.

Ceny targowe z dnia 24 listopada 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	50	15	00	14	20	14	00	13	70	13	20
„ żółta	15	20	14	70	13	70	13	50	13	10	12	80
Żyto	13	40	13	20	12	90	12	60	12	40	12	00
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	40	19	50	18	00
Rzepik zimowy „ „	19	90	18	80	18	00
Rzepik latowy „ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	21	00
Siemię konop. „ „	18	—	17	50	17	—

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie
poleca wydane roczniki:
1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60
Zabawa z Jezusem 0,10
1883. Czyściec, **Rossignoli** 1,50
Wysocki, Głosy serdeczne 0,20
1884. **Opeć,** Żywot Pana Jezusa 1,50
Ségur, Piekło 0,50
1885. **Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha 1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25
Lekarstwo przeciw pijaństwu 0,10
Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322)

Dr. Sprangera
maść gojąca
odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

Celem radykalnego
usunięcia nagniotków.
Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.
Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego bolesć sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Hamburg-Ameryka.
Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

Nr. 438a.
Parowcami pocztowemi
Hamburgsko-Amerykańskiego Tow.
Akc. do przewozu paczek.
Bliższych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają:
Mich. Oelsner, Rynek 100, w **Poznaniu,** (138)
Jul. Geballe w **Rogoźnie,**
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Do urządzenia
ksiąg gospodarczych
podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się
K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**
NB. Łaskawe oferty, upraszam jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Śliwki franc., tureckie powidła, gruszki, jabłka, susz. grzyby, kasztany, groszek rus., sago prawdz. makaron włoski, poleca
J. N. Leitgeber.

Herbatę czarną
(Pecco) 1139
wypróbowaną z dobroci, funt po 6 marek, poleca cukiernia
Antoniego Pfitznera,
Stary Rynek nr. 6.

Proch do polowania — Specyalność
Marka z orłem

sądownie zastrzeżona.

W. Güttler
Reichenstein
na Szląsku
Medal zasługi. Wrocław 1881. Medal państw.
FABRYKI PROCHU
w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald
w biegu od 1695 r.
poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na **wystawach międzynarodowych i prowincyonalnych,** po najtańszych cenach przy bardzo skoréj usłudze; mianowicie zaś na **czas polowania** (334)
wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem“
jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy starannie rozgatunkowane, drobno i gruboziarniste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany **proch strzelecki** pod nazwą **„Nasser Brand.“**
Nabyć można u wszystkich znaczniejszych **handlerzy prochu i fabrykantów broni.**

Wielebnemu Duchowieństwu
pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (1043)
skład sprzętów kościelnych
które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to:
Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.
Ponieważ od sposobu obejścia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.
J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Mieszkam teraz
przy św. Marcinie 69, I p.
ST. KASPROWICZ,
lekarz-dentysta. (776)
Przyjmuję jak dawniéj od godz. 9—12 i od 3—6.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) MAGAZYN
MEBLI.
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.
Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wino węgierskie muszkatołowe
wyborne, **butelka po 3 mrk.** poleca (1140)
Handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
Poznań i Mád na Węgrzech.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów,
(352)
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**
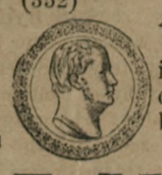

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Wina szampańskie
firmy **George Goulet** w Reims
dostawcy dworu króla holenderskiego,
mają na składzie:
1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Cichowicz, — 3. Stanisław Fiksiński, — 4. B. Glabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamieński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pfitzner, — 10. S. Sobeski. — 11. A. W. Żuromski, — 12. Emil Brumme. — 13. August Ory w Dębinie. W **Wągrówcu** Gustaw Ziemer, — w **Rogoźnie** F. Wieczorek, — w **Buku** M. Siuchniński i T. Degórski, — w **Grodzisku** A. Unger i J. Tomaszewski, — w **Gnieźnie** A. Schilling, B. Loga, F. J. Chréściński i J. Piasecki, — w **Trzemesznie** A. Kiszewski, — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark, — w **Strzelnie** Antoni Psuja, — w **Szamotułach** Hotel Giełda i W. & M. Matuszewski, — w **Wronkach** W. Degórski, i J. Krzyżankiewicz, — w **Środzie** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, — w **Śremie** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, — w **Ostrowie** A. Sikorski, — w **Grabowie** F. Bilicki, — w **Wrześni** cukiernia J. Ueberle, w **Inowrocławiu** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer), — w **Pleszewie** L. Zboralski i T. Musielewicz, — w **Ostrzeszowie** W. Marweg.

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

Płótna, stołowa bielizna i artykuły negliżowe.
Aksamity i plusze na suknie. Próby na żądanie franko.
Znaczną partyą odłożonych materyi zimowych na suknie pocz. od 30 fen. za metr, jako też okrycia dawn. i poszycia na futra, za połowę ceny fabrycznéj,
Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.
poleca **Handel płócien, bławatów i konfekcyi damskiéj**
W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.
Kołdry watowane i kapy na łóżka.
Materye na meble, portyery, firanki i koltercе.

Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
(361) **i telefonów**
po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.
Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Rajewski & Ofierzyński
Handel żelaza
w Poniecu,
poleca po przystępnych cenach (1137)
Młockarnie, maneże, wialnie, sieczkarnie i inne maszyny gospodarcze.
Pompy żelazne.
Wagi decymalne do zboża.
Wagi decymalne z pomostem do ważenia bydła.
Koryta żelazne dla koni.
Piece i kuchnie ang. całożelazne.
Nożyce francuzkie i angielskie do strzyżenia bydła.
Latarnie stajenne, najnowszéj konstrukcyi.
Smarowidło szczecińskie.
Proch, śrut, naboje i t. d.

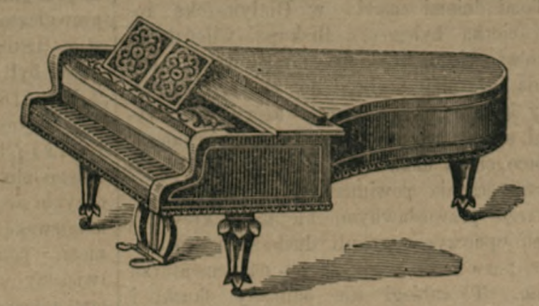
Fortepiany, pianina, harmonia
z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)
W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Sprzedaż drzewa!
Z lasów ordynacyi Obrzyckiéj
mają być sprzedane:
a, **z rewiru leśnego Wyszyn oddalonego o ca. 15 km. od Noteci** w poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 11 przed poł. w oberży pana Hoffmana w Hucie szklanéj pod Chodzieżem (przystanek drogi żelaznéj): 590 sztuk sosien na pniu we większéj części grube drzewa dobre na budynek i deski;
b, **z głów. rewiru leśnego w Obrzycku położ. tuż nad Wartą** w środę dnia 2 p. m. o godz. 10 przed poł. w Obrzycku nad Wartą (przystanki drogi żelaznéj w Szamotułach i Wronkach) w oberży p. Zbonikowskiego: około 2100 sztuk sosien na pniu, we większéj części grube drzewa dobre na budulec i deski, 1500 metr. kub. sosnowego drzewa w klaftach wyrębu całkowitego z r. 1885/6, 27 metr. kub. drzewa brzozowego w klaftach.
Zielonagóra p. Obrzyckiem nad Wartą, d. 21 listopada 1885.
(1125) **Zarząd leśny.**

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE
Samowary rosyjskie, Obicia i rolosy, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (2009)
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Codziennie świeżą polską kiełbasę krajaną i peklówkę wołową i wieprzową poleca
Skład mięsa M. Zakrzewicza,
Stary Rynek nr. 5. (1133)

PANIE
chcące pewien czas spędzić pod opieką akuszerki znajdą wygodne i bezpieczne schronienie u (984)
R. Wolniak,
ul. Nowa 11.

(1132) # Grunta
należące do probostwa we Wilkowyji, będą dnia **17 grudnia 1885** o 2-giéj po południu na 9 lat przez licytacyą wypuszczone w dzierżawę. Bliższych warnnków można się dowiedzieć w dozorze kościelnym we **Wilkowyji** u **J. Chojeckiego,** przewodniczącego.

Od 1 stycznia poszukuję (1131)
subjekta
handlowego
do prowadzenia książek.
J. N. Leitgeber.

Poszukuje się (1130)
zastępstwa
na prowincyi na chemiczne artykuły konsumcyjne. Oferty i referencye adresować należy do pp. *Haasenstein & Vogler we Wrocławiu* sub *H. 25187.*

Bona freblowska
Polka, z patentem i **3 letniem chlubnem** świad. z znanego domu, biegła w jęz. niem., mogąca udzielać początków francuzk., poszukuje miejsca na 240 mrk. pensyi. (1138)
A. J. Waliczak, Poznań (sub. W. O.)

Une Bonne Française
jeune, **arriéve hier de France,** possédant **une bonne prononciation et de bonnes recommandations,** désire se placer aux appointements de 300 m. **et le voyage de France payé.**
Prière de s'adresser à (1136)
l'Agence Franco-Polonaise
Wielkie Garbary 8.

W Gnieźnie
na sali hotelu Eropejskiego
w niedzielę 29 listopada
Wielki
Koncert instrumentalny
orkiesty poznańskiéj
Bolesława Dembińskiego.
Zamówienia na bilety: na krzesło po 1 marce, na miejsca do stania po 75 fen. przyjmuje księgarnia **R. Langego.** (1135)
Początek o godz. 8 wieczorem.
Program wyborowy.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.